

to jednak pozostanie dla nas martwą literą i niezrozumiałym dziełem, jeżeli własnym przemyśleniem, spokojnym i „klinicznym” wprost studium osobistym nie wnikiemy w jego ducha i myśl przewodnią.

Kładzie ono kres różnym eksperymentom, prowizorycznym indultom, inicjatywom prywatnym i chce być ostatnim, definitywnym już etapem reformy liturgicznej dotyczącej Najśw. Ofiary. Czekają na dobry przekład na języki narodowe, bo cóż z tego, że jego celem jest ułatwienie dzieciom Bożym brania żywego udziału w niepojętej Tajemnicy, gdyby jego język nie wnikał bezpośrednio do dusz?

Ukazanie się nowego Ordo Missae nie przekreśla wartości Mszału Rzymskiego w tłumaczeniu polskim. Pozostanie on w dalszym ciągu księgą antyfon i oracji mszalnych, Ordo natomiast będzie spełniał rolę oddzielnego kanonu, dopóki w następnym wydaniu mszału polskiego, nie wejdzie jako jego składowa i centralna część.

„Mamy nadzieję — mówi Ojciec św. w Konstytucji Apostolskiej *Missale Romanum*¹⁵ — że nowy Mszał będzie dla nas znakiem rozpoznawczym i umocnieniem naszej wzajemnej jedności, której różnorodność języków nie przeszkodzi w zanoszeniu do Ojca niebieskiego, przez Arcykapłana naszego Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym, wspólnej modlitwy.

Rzym

KS. JÓZEF SROKA

REFLEKSJE BIBLIJNO-LITURGICZNE

Felicja Żurowska, Kraków

JAŁMUŻNA BEZ RESZTY

I. TEKST EWANGELII

„Usiadłszy naprzeciw skarbony, przypatrywał się, jak lud wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa szelągki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swych uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało, ona zaś z niedostatku swego włożyła wszystko co miała, całe swe utrzymanie.”

II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu: Opis zdarzenia historycznego.
2. Temat: Wyróżnienie ubogiej ofiarodawczyni.
3. Tekst: Św. Marka 12, 41—44 i św. Łukasza 21, 1—4.
4. Czas zdarzenia: Wielki Wtorek przed męką Pańską, a więc jeden z ostatnich dni przedśmiertnego życia Pana Jezusa. Dzień ten wypadł na 4/4 (11 nizan) 30 r.

5. Miejsce zdarzenia:

Świątynia jerozolimska. W jej obrębie znajdował się dziedziniec, przeznaczony dla kobiet. Otoczony on był z trzech stron murem 11.15 m wysokim, który oddzielał go od dziedzińca, na który wstęp mieli poganie. Ozdobna brama stanowiła przejścia z jednego dziedzińca do drugiego. Z trzech stron zewnętrznych wznosiła się piękna kolumnada, wspierająca biegnącą u góry galerię. W czterech rogach znajdowały się cztery, duże sale. W głębi, na wprost bramy wejściowej, było przejście do nieco wyżej położonego dziedzińca izraelskiego, na którym przebywać mogli tylko mężczyźni żydowscy. Prowadziło doń 15-cie szerokich półokrągłych schodów, nad którymi górowała wieżyczka, 22.50 m wysoka. Po lewej stronie mieścił się skarbiec świątyni, zołożony, jak się zdaje, z kilku sal. Znajdowały się w nim różnorakie bogactwa, np. szaty i naczynia kościelne, zapasy wina, oliwy, mąki i kadzidła, złoto i srebro oraz depozyty prywatne, które były tu zabezpieczone dzięki świętości miejsca. W tych salach lub obok nich, znajdowało się trzynaście wielkich skarbon, z otworami umieszczonymi na zewnątrz. Kończyły się one wąską szyją, rozszerzającą się ku dołowi, stąd zwano je trąbami (*shopharoth*). W skarfony te wierni wrzucali swe ofiary na utrzymanie świątyni.

6. Uczestnicy zdarzenia: Pan Jezus, apostołowie, uboga wdowa izraelska, lud i bogacze żydowscy.

7. Okoliczności zdarzenia: Dziedzińce świątyni jerozolimskiej roily się codzien, a tym bardziej w dni świąteczne i w ich wigilię, od wszelakiego rodzaju ludzi: kapłanów, uczonych w piśmie św., członków sahedrynu, służby kościelnej, kobiet, mężczyzn, dzieci izraelskich, przychodzących tu złożyć obowiązkowe daniny i uwielbić Boga, pielgrzymów, handlarzy, a nawet pogan, złączonych w różnorodny sposób z tym światem żydowskim, wśród którego żyli. Nie mogło zabraknąć tam i Pana Jezusa, który — zwłaszcza w ostatnie dni przed swą śmiercią — trwał tu na swym posterunku reformatora życia religijnego i Baranka Bożego, nad którego głową zawisał już miecz zagłady, dla zbawienia ludzkości. W tym wielkim zgiefku ludzkim nic nie uchodziło jednak jego uwag. Jego wszystko-wiedzące oczy przenikały na wylot myśli i serca ludzkie i w ich świetle oceniał postęпки jawne lub skryte, jak oto i te, które w tej chwili rozgrywały się przed jego oczyma.

8. Przebieg zdarzenia: Siedział właśnie na jednym ze stopni, oddzielających dziedziniec kobiet od dziedzińca dla mężczyzn izraelskich. Zwrócony twarzą ku skarbcowi świątynnemu, obserwował tych, którzy składali tu swe dary, przepisane prawem lub dyktowane ofiarnym sercem. A widok to był ǐście wschodni. Oto bowiem bogacze, pragnący zwrócić na siebie uwagę swą ofiarnością, wrzucali pełnymi garściami ofiarę, rozmienną na miedziaki i przyniesoną w obfitych worach przez liczną służbę, zamiast złożyć ją po prostu w mniej licznych, lecz wartościowszych sztukach złota lub srebra. Kilka jednak monet, choć większej wartości, nie wymagałoby tyle zachodu z przyniesieniem i wysypaniem, co liczne pieniądze, wyolbrzymiające swą ilością i tak już hojny datek, a tu chodziło wszak przede wszystkim o efekt zewnętrzny wobec zebranego w świątyni ludu.

Wśród tych obmierzłych swą próżnością ofiarodawców ujrzał jednak Pan Jezus inną jeszcze sywetkę. Oto uboga wdowa, bez znaczenia społecznego, a więc i bez nazwiska, spełniając obowiązek wobec prawa, i idąc za głosem swego prawdziwie religijnego serca, wrzuciła niespostrzeżenie dla gapiów, podziwiających bogatych pyszałków, dwa jedyne posiadane przez siebie pieniądze, zwane leptonami. Lepton (szelązek) była to najmniejsza moneta, pochodzenia greckiego, będąca w obiegu w Palestynie. Wazyła około 1 gr. Wybita była w miedzi. Dwa leptony równały się jednemu kodrantomu, najmniejszej monecie rzymskiej. Św. Marek, piszący swą ewangelię dla Rzymian, zwraca celowo uwagę na tę równowartość.¹

Rzecz na pozór prosta, ale dla wszechwiedzącego Chrystusa brzemienna w treści. Przywołał więc swych uczniów, którzy prawdopodobnie wmieszani byli w tłum ludzki, znajdujący się na dziedzińcu i wskazując im na znikającą już zapewne w oddali sylwetkę kobiecą, rzekł: „Zaprawdę powiadam wam,² ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboxy. Wszyscy bowiem wrzucali z tego co im zbywało, ona zaś z niedostatku swego złożyła wszystko co miała, całe swe utrzymanie”.

„Wrzuciła najwięcej!” Pan Jezus wyraża się tu — jak to miał często zwyczaj czynić, gdy chciał na coś zwrócić szczególną uwagę uczni — w formie paradoksalnej. Przeciwstawia sobie mianowicie dwie odmienne kategorie wartości: materialną i moralną. Ściśle mówiąc można porównywać ze sobą tylko rzeczy jednakowego rodzaju. To też materialnie dała wdowa niewspółmiernie mniej niż bogacze. Cała jej przewaga leży jednak w dziedzinie moralnej, a ta ważniejsza jest niż ekonomiczna. Najhojniejszy datek bogaczy nie

¹ Jeden lepton wynosił nieco więcej niż jeden przedwojenny grosz polski. Kodrant równał się trzem takim goszom.

² Uroczysta forma przemówienia.

uszczupełnił bowiem zbytnio ich stanu posiadania. Pozostawiali nadal zamożnymi ludźmi, których stać było na wysoki standart życiowy. Natomiast wdowa oddała wszystko co miała, nic sobie nie zostawiając na elementarne nawet utrzymanie.

Jak mało zaś posiadała w ogóle świadczy o tym fakt, że dwie, najmniejsze obiegowy monety stanowiły cały jej majątek. Będąc przy tym wdową, skazana była na pracę własnych rąk. Tym się tłumaczy wielkość jej ofiary i wielkość jej ducha religijnego. Ofiara, którą złożyła, była więc nie tylko jałmużną, ale i aktem umartwienia, bo czy ten opłacić musiała głodem. Spełniła więc równocześnie dwa dobre uczynki. Równocześnie zaś zdobyć się musiała na wielką ufność w Opatrzność Bożą, że jej nie da zginąć z nędzy. Zdobyć się na tyle heroicznym aktów świadczy o jej wielkiej miłości Boga — kochając zaś tak gorąco złożyła dar, który, mimo swej małej ekonomicznie wartości, miał, jako dar miłującego serca, wartość bezcenną, przewyższającą największe dary bogaczy. Kobieta ta, dając tak mało, wiedziała że skarbiec nie wiele zyska na jej ofierze, ale chciała być posłuszną przepisom Zakonu i chciała okazać swą dobrą wolę i do ostatnich granic posuniętą miłość.

Chrystus, chwając jej czyn, podkreślił, że nie ilość i zewnętrzne wypełnienie przepisu, ale wewnętrzne usposobienie, dobra intencja mają jedyne znaczenie w oczach Boga. Ubóstwo wdowy było zresztą nie tylko materialne, ale i duchowe. Polegało ono na wewnętrznym oderwaniu się od tego, co się posiada, obojętnie w dużej czy w małej ilości. To właśnie wewnętrzne oderwanie cechowało ubogą, ale jakże hojną ofiarodawczynię.

Wypadek, w którym nieznaną nikomu kobieta izraelska stała się przedmiotem obserwacji i nauki Chrystusowej, jest charakterystyczny dla całego sposobu nauczania jaki Chrystus w swym życiu stosował. Przed i po Chrystusie różni greccy, rzymscy, żydowscy i indyjscy uczeni i moralisci głosili zasadę, że sposób darowania więcej znaczy niż to, co się daje. Ale jeden Pan Jezus tę ogólną zasadę zastosował do poszczególnego, konkretnego zdarzenia i dzięki temu uczynił ją żywą, plastyczną, zachęcającą do praktykowania. Odtąd — bardziej niż tamte uczone wywody — jedno zdanie Chrystusowe, poparte żywym przykładem, a więc w formie pogładowej, kołatać będzie do serc ludzkich i wzywać ich do ofiar wielkich lub małych, ale skrytych i bezimiennych, ofiar składanych w duchu prawdziwej czci bożej, prawdziwej ofiarności i prawdziwego ubóstwa duchowego.

III. ROZMYŚLANIE

Wyobraź sobie nastrój, panujący na podworcze świątyni jerozolimskiej w przeddzień ostatniej paschy w życiu Pana Jezusa. Odtwórz sobie scenę hałaśliwego składania darów przez nadętych bogaczy

wśród podziwu powierzchownego tłumu. Wyobraź sobie Pana Jezusa, ze smutkiem niewątpliwie przyglądającego się temu widowiskowi i rozweselającego się duchowo na widok cichej, a tak pełnej etycznej treści ofiary ubogiej wdowy. Wzycij się w jej wysoki poziom religijny i moralny. Podziwiaj Pana Jezusa, który nie zawahał się odkryć przed oczyma swych uczniów całej moralnej wielkości tej materialnie małej ofiary i postawił ją za wzór nieprzeliczonej rzeszy ofiarodawców i dobroczyńców wszystkich miejsc i czasów.

IV. ZASTOSOWANIE

1. *Ogólne*. Czy ludzie w naszej miejscowości są ofiarni? Kto bardziej: zamożni czy ubodzy? Na co ludzie najchętniej składają ofiary i w jakiej formie? W czym się dziś manifestuje blichtr przy składaniu ofiar? Czy mamy też przykłady cichej, bezimiennej ofiarności finansowej i innej? Czy docenialiśmy wartość moralną drobnych ofiar, które pod względem materialnym mało wspierały cel, na który były przeznaczone? Czym są one dla nas cenne? Jaką możemy mieć z nich korzyść? Jak powinniśmy się odnosić do różnego typu ofiarodawców? Jakie możemy stwarzać dla ludzi sposobności, by nawet ci, których nie stać na większe ofiary pieniężne, mogli czynić dobrze dla drugich?

2. *Osobiste*: Czy jestem ofiarny(a)? Na jakie cele daję najchętniej i najwięcej? W jakiej formie daje zwykle moje ofiary: instytucjom, ubogim? Ile w tych aktach jest próżności, przymusu społecznego, spontanicznej ofiarności serca, stałej miłości Boga, bliźniego, szlachetnych celów?

V. MODLITWA

O nawrócenie się ludzi próżnych. O hojność dla skąpców. Za cichych, szlachetnych i bezinteresownych ofiarodawców.

Kraków

FELICJA ŻUROWSKA